

Libertarianizm - fragmenty artykułu z 1969 roku

Libertarianizm jest największym i być może jedynym naprawdę radykalnym ruchem w Ameryce.(...) Nie jest pod żadnym względem reformistyczny. Jest pod każdym względem rewolucyjny.(...) Prawda jest taka, że libertarianizm popiera *zasady* własności, ale w żaden sposób nie chce bronić każdej własności nazywanej obecnie prywatną.(...) Jest on daleki od podzielenia wspólnej płaszczyzny z tymi, co chcą stworzyć społeczeństwo, w którym superkapitałiści mieliby swobodę gromadzenia ogromnych majątków i mówią, że to właśnie jest ostatecznym, najważniejszym celem wolności.(...) Libertarianizm jest ruchem ludowym i wyzwoleniczym. Dąży do otwartej, nieprzymusowej społeczności, w której ludzie, żywi, wolni, oddzielni ludzie mogliby dobrowolnie się stowarzyszać, opuszczać stowarzyszenia i uczestniczyć w decyzjach dotyczących ich życia, jeśli by uważali to za stosowne. Oznacza to prawdziwie wolny rynek we wszystkim, od idei do idiosynkrazji. Oznacza to, że ludziom wolno zbiorowo lub indywidualnie organizować zasoby ich bezpośredniej wspólnoty; oznacza to swobodę posiadania tam, gdzie się tego chce sądownictwa opartego na wspólnocie, tam, gdzie nie chce się żadnego - nieposiadania żadnego, a tam, gdzie jest to bardziej pożądane - posiadania prywatnego arbitrażu. To samo z policją. To samo ze szkołami, szpitalami, fabrykami, gospodarstwami rolnymi, laboratoriami, parkami i emeryturami. Wolność oznacza twoje prawo do kształtowania twych własnych instytucji.(...)

"(...) Jakikolwiek majątek w rękach państwa jest w rękach złodziei i powinien być jak najszybciej wyzwolony. *Jakikolwiek* osoba czy grupa, która wywala taki majątek, która konfiskuje go lub przywłaszcza sobie go od państwa, dokonuje prawego czynu i wybitnie służy sprawie wolności.(...) Weźmy na przykład państwowe uniwersytety. Jest to majątek wybudowany z funduszy ukradzionych podatnikom. Skoro państwo nie znalazło sposobu zwrócenia go płacącemu podatki ogółowi, prawowitymi właścicielami uniwersytetu są ci, co go „zagospodarowali” („homesteaders”), ci, którzy już go użytkowali i tym samym „zmiesza” z nim swą pracę.(...) Oznacza to, że prawo do tych uniwersytetów mają studenci i/lub ich pracownicy. Z tych dwóch grup ważniejsze roszczenie mają studenci, bo płacili na nie przynajmniej pewne sumy, podczas gdy jego pracownicy są moralnie splamieni utrzymaniem się z państwowych funduszy i tym samym byciem w pewnej mierze częścią państwowego aparatu.(...)

A co z niezliczonymi korporacjami będącymi integralną częścią kompleksu wojskowo- przemysłowego, które nie tylko otrzymują połowę lub czasami faktycznie całość swego dochodu od rządu, ale także uczestniczą w masowym morderstwie? Jakże są *ich* listy uwierzytelniające je jako „prywatną” własność? Oczywiście żadne. Jako gorliwi lobbyści na rzecz kontraktów i dotacji, jako współzałożyciele państwa garnizonowego, zasługują one na jak najszybszą konfiskatę i zwrócenie ich majątku *rzeczywiście* prywatnemu sektorowi. Mówić, że powinno się respektować ich „prywatną” własność, to tak, jakby mówić, że powinno się respektować własność ukradzioną przez złodzieja koni i mordercę.(...) Co więcej, nawet jeśli rząd zdecydowałby się znacjonalizować General Dynamics - bez odszkodowania - bynajmniej nie jako preludeum do redystrybucji między podatników, nie byłoby to czymś niemoralnym i czymś, co miałyby się zwalczać. Oznaczałoby to bowiem jedynie, że jeden gang złodziei - rząd - skonfiskowałby majątek innemu gangowi, z którym wcześniej współpracował, korporacji, która utrzymywała się z rządu.(...) My, wolnościowcy, nie sprzeciwiamy się samemu w sobie rządowi, ale przestępstwu, niesprawiedliwym lub przestępczym tytułom własności; jesteśmy nie za „prywatną” własnością samą w sobie, ale za sprawiedliwą, nieobciążoną winą, nie-przestępczą prywatną własnością”.